Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 gr.

Gazeta Śląska

Organ Chrześcijańskiej Demokracji

KATOWICE, ULICA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO Nr. 43 — TELEFON KATOWICE 260

Nr. 16. | Katowice, środa, dnia 15go sierpnia 1928 r. | Rok 1.

Obowiązek stronnictw narodowych w dobie dzisiejszej.

Poza najważniejszem problemem państwowym — wzmocnieniem władzy prezydenta — drugą z kolei ważną sprawą jest zmiana ordynacji wyborczej do Sejmu Rzeczypospolitej. Ze względu na silne mniejszości narodowe w Polsce, przy dotychczasowej ordynacji wyborczej, nie ma żadnych widoków na utworzenie zwartej większości narodowej w naszym Sejmie. Tę solidarną większość można osiągnąć tylko przez zmianę ordynacji wyborczej.

Według dotychczasowej konstytucji polskiej tej zmiany dokonać może tylko Sejm. Niestety i do tej zmiany przy swym obecnym składzie nie jest on zdolen. Większość Sejmu stanowią bowiem przedstawiciele mniejszości narodowych i lewicowi radykałowie polscy.

Zmiana ordynacji wyborczej do Sejmu może iść tylko w kierunku umożliwienia powstania w Sejmie zwartej polskiej większości narodowej. Rzecz jasna, że na to nie zgodzą się mniejszości narodowe. Ponieważ zaś lewica polska wie, że jeszcze na długi okres czasu większości narodu polskiego za sobą mieć nie będzie, przeto, godząc się na warunek utworzenia takiej większości sejmowej, temsamem wyłącza siebie poza jej nawias. Trudno więc przypuścić, aże by posłowie z lewicy zdobyli się na tyle samozaparcia, sie,e i interes państwa zechcieli stawić ponad interes swych partji.

Tymczasem wszystko coraz bardziej będzie dążyło do uzdrowienia naszego parlamentu. Pierwszą rzeczą, jaka będzie musiała dokonać się za zgodą Sejmu, lub też może wbrew jego woli będzie uniezależnienie rządu od chorego Sejmu. Zależność rządu od Sejmu nie posiadającego stałej większości musi ustać. Ta władza musi w wielkiej mierze być przelaną na Prezydenta Państwa.

Gdy to się stanie, wtenczas Sejm nie będzie już miał możność obalania rządów według widzimisię, pierwszej lepszej partji.

Dopiero po tej zmianie nastąpi druga, mianowicie zmiana ordynacji wyborczej do Sejmu. Oczywiście, że trudno z góry przewidzieć, w jakim kierunku sprawa się potoczy. Pod tym względem pojawiło się już wiele projektów.

Naczelną zasadą przy tej zmianie być powinno uznanie wartości każdej dzielnicy Rzeczypospolitej. Więc te województwa, które wydatniej przyczyniają się do utrzymania i rozwoju państwa, te też winne mieć odpowiedni wpływ na jego losy. Jeśli przeto okazuje się, że Śląsk, Wielkopolska i Pomorze płacą ca 30 proc. podatków do skarbu państwa, natenczas winne mieć również 30 proc. swych przedstawicieli w Sejmie. Jeśli następnie Warszawa za chodnia, Kongresówka i Zachodnia Małopolska płacą dalsze 50 proc. podatku, winne mieć również 50 proc. swych przedstawicieli w Sejmie. Natomiast województwa; stanisławowskie, tarnopolskie, wołyńskie, poleskie, wileńskie i białostockie wnoszą razem do skarbu państwa ca. 20 proc. wszystkich podatków. Odpowiednio więc do swej siły płatniczej winne być reprezentowane w Sejmie Rzeczypospolitej.

W ten sposób wszyscy obywatele danej dzielnicy zatrzymaliby równe prawa wyborcze; natomiast różnica tych praw byłaby tylko od województwa do województwa.

Taki rozdział mandatów poselskich na poszczególne województwa ogromnieby ułatwił powstanie w Sejmie zwartej większości narodowej o poglądach umiarkowanych.

Lecz znowu stajemy tutaj przed tym murem chińskim, mianowicie przed tą uzasadnioną obawą, że żaden sejm polski, wybrany na podstawie starej ordynacji wyborczej, tej zmiany nie dokona. Jesteśmy więc stale w błędnem kole. Zmianę tę znowuż dokonać by musiały te same czynniki, które by dokonały wzmocnienia władzy Prezydenta Państwa, mianowicie; senat, lub rząd z prezydentem państwa.

Zapewne, że sposób dokonania tych zmian napawa każdego dobrego Polaka niemałą troską. Jednakowoż w imię dobra całego narodu i Państwa Polskiego dokonane one być muszą. Im prędzej zaś, to się stanie, tem lepiej dla narodu.

Jeśli bowiem wszyscy przekonaliśmy się, że stałe rządy w Rzeczypospolitej lepsze są od co chwila się zmieniających, jeśli dalej wiemy, że na przeszkodzie do ustalenia się w Polsce stabilizacji rządu stoi, rozbity na grupki bez zwartej większości narodowej — sejm, jeśli wreszcie świadomi jesteśmy tego, że na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej wybrany Sejm nie będzie w stanie zmienić tych wad organicznych naszej konstytucji, natenczas nie możemy z załamanymi rękoma patrzeć na taki stan rzeczy i beznadziejnie powtarzać: dziej się wola Boża. Całe społeczeństwo powinno wtenczas popierać tych ludzi, którzy chcą i którzy mogą usunąć te wady z naszego organizmu państwowego.

Jeśli więc kiedy, to właśnie w obecnym czasie przełomowym nakazem historycznym wszystkich polskich stronnictw umiarkowanych jest skupienie się wokoło rządu i ułatwienia mu przeprowadzenia tych ważnych zmian naszej konstytucji. St. Janicki.

Niech zmartwychwstanie polski ptak transatlantycki!

Dla społeczeństwa polskiego, które oczyma wyobraźni widziało już sztandar Polski powiewający dumnie na maszcie świata, które emocjonalnie brało już udział w entuzjastycznem powitaniu naszych lotników na lotnisku new-yorskim przez setki tysięcy ludzi, które całą siłą woli i nerwów mogłoby się o ten nowy blask do sławy Polski — wiadomość o niepowodzeniu próby zwyciężenia Atlantyku wywarła przygnębiające wrażenie.

Niema Polaka, któregoby to nie dotknęło boleśnie. Tylko jednak ludzie słabi załamują ręce. Mocni, pragnący żyć i zbierać sukcesy — z porażek czerpią doświadczenie i impuls do nowych, tem upor czywszych prób, które musi wreszcie uwieńczyć powodzenie!

Zanim dalsze wiadomości nie oświetlą wyczerpująco przebiegu, jako też przyczyny katastrofy polskiego samolotu, stwierdzić należy z całym naciskiem, iż wyniku ryzykownego przedsięwzięcia majorów Kubali i Idzikowskiego w żadnym razie nie wolno poczytywać za jakąś ujmę osobistą, a tem więcej za ujmę dla imienia Polski.

Przeciwnie. Lotem swoim dowiedli obaj lotnicy wielkiego bohaterstwa, przytomności umysłu, odwagi osobistej i opanowania sytuacji. Wrócili, gdy zmusiła ich do tego zła fatalność wobec której wiedza i wola człowieka są bezsilne.

Lotu swego ... nie przypłacili życiem. Ocalił ich szczęśliwy traf.

Pamiętać należy, iż loty transatlantyckie należą do przedsięwzięć, o których powodzeniu rozstrzyga w ostatecznej mierze nawet nie sprawność aparatu i doświadczenie lotników, lecz poprostu szczęśliwy — przypadek.

Hiobowo przedstawia się dotychczasowa statystyka tych lotów.

Z Ameryki do Europy (a więc w kierunku znacznie dogodniejszym) przeleciało dotychczas 6 płatowców — 1 angielski i 5 amerykańskich. W kierunku odwrotnym przeleciał tylko „Bremen“ i to legł ze strzaskanymi skrzydłami u wrót Ameryki. 38-miu lotników próbujących zwyciężyć Atlantyk znalazło śmierć w zimnej głębinie Oceanu. Zawróciło z drogi 31 lotników.

Niedawno przerwał lot major Paris, lecący na hydroplanie, zatem mający swobodę dowolnego lądowania. Przed paroma zaś dniami cudem niemal uratowano rozbitka angielskiego — kpt. Courtney'a, który również na hydroplanie wyleciał na podbój Atlantyku.

Widocznie więc warunki panujące obecnie nad Oceanem wprost uniemożliwiają przelot. Z tem większą też czcią uchylić trzeba głowę przed bohaterskim czynem naszych lotników, którzy wybrali się w drogę na zwykłym płatowcu bez radjostacji, bez możności wołania o ratunek.

Lich samotnego bohaterstwa nie uwieńczył narazie laur pełnego zwycięstwa. Ale Polska cieszy się iż nie okryła się żałobą po swych dzielnych synach że ich cenne życie zachowane zostało dla dalszej pracy i służby Ojczyźnie.

Pierwsza próba nie powiodła się, lotnicy nasi wyszli z niej z honorem. Aparat tylko uległ zniszczeniu Godną odpowiedzią dumy i ambicji wielkiego Narodu na katastrofę polskiego samolotu winno być jaknajszybsze ufundowanie nowego płatowca, celem umożliwienia dzielnym rozbitkom poderwania się do nowego lotu przez Atlantyk.

Da Bóg! tym razem zamierzony cel zostanie osiągnięty!

Niech zmartwychwstanie polski ptak transatlantycki.

Drugi lot transatlantycki polaków.

Nazajutrz po nadejściu wiadomości o szczęśliwem wyratowaniu majorów Idzikowskiego i Kubali rozeszła się wiadomość, że w najbliższych dniach ma się rozpocząć drugi polski lot transatlantycki kpt. Kowalczyka. P. Nowowiejski przedstawiciel kom. organizacyjnego lotu, kpt. Kowalczyka, udzielił prasie następujących wyjaśnień:

— Chcąc uniknąć niepotrzebnego rozgłosu i zachować sobie wolną rękę w wyborze czasu Komitet zachowywał prace organizacyjne w tajemnicy.

— Dziś możemy już powiedzieć, że prace przygotowawcze nad organizacją lotu są na ukończeniu.

— Aparat, na którym lotnicy polscy Klisz i kpt. Kowalczyk przygotowują się do drugiego lotu przez Ocean jest typu włoskiego. Zbudowany został w fabryce Caproni w Taliedo. Zaopatrzony jest w dwa motory tandemowe systemu Jupiter po 600 koni każdy. Aparat jest t. zw. „Amfibią“ to znaczy przystosowany jest do lotów zarówno na lądzie i morzu Motory chłodzone powietrzem Montowanie motoru trwać będzie jeszcze 3 do 4 tygodni.

— Aparat został zakupiony za pieniądze Amerykańskiej Polonji, przez Komitet, na którego czele stoi p. Adamkiewicz z Chicago.

— Oprócz pilotów kpt. Kowalczyka i p. Klisza lecieć ma jako pasażer wyższy oficer wojsk polsk., względnie jeden z korespondentów pism zagranicznych.

W końcu Komitet II-go lotu transatlantyckiego oświadcza że do chwili odlotu lotników nie będzie udzielał żadnych informacyj.

Być może, że lot odbędzie się jeszcze z końcem września bieżącego roku.

Uroczystości legjonowe w Wilnie.

Na zjazd legjonistów w dniu 12 bm. mają przybyć do Wilna następujący członkowie rządu; zastępujący obecnie p. premjera minister robót publiczny Moraczewski, minister przemysłu i handlu Kwiatkowski, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego dr. Świtalski, minister komunikacji Kuehn, minister sprawiedliwości Meysztowicz i min. reform rolnych W. Staniewicz.

Również przybędzie szef kancelarji cywilnej pan Prezydent Lisiewicz, ppłk. Fyda, kilku członków domu cywilnego i wojskowego p. Prezydenta. Przybędą również inspektorowie armji gen. Sosnkowski, Rydz-Śmigły i wielu innych.

Wileńskie Radjo czyni, jak się dowiadujemy, wielkie przygotowania, aby jak największej liczbie osób uprzystępnić przebieg uroczystości, połączonych z 7-ym Zjazdem Legjonistów w dniu 12. sierpnia.

Przez radjo do Warszawy i wszystkich innych stacji transmitowane będą najważniejsze momenty niedzielnych uroczystości, a mianowicie; Msza św. w Bazylice, pieśni chóralne w Katedrze, ceremonja poświęcenia sztandaru Związku Okręgowego Legjonistów w Wilnie, przemówienie ks. biskupa Bandurskiego na placu przed katedrą, przemówienie Marszałka Piłsudskiego, które transmitowane będzie na całą Polskę.

Dla wilnian ustawionych będzie kilka głośników na ulicach miasta.

Tworzenie sądów pracy.

Zainteresowane ministerstwa opracowują 4 zasadnicze rozporządzenia wykonawcze do dekretu o sądach pracy, oraz odpowiednią instrukcję, wobec czego można się spodziewać w niedługim czasie ich wydania. Jednocześnie prowadzone są prace techniczne nad wyszukaniem odpowiednich lokali, ustaleniem miejscowości, w których sądy pracy w pierwszym rzędzie mają być stworzone, ustaleniem sposobu powoływania ławników itd.

Uruchomienie sądów pracy jest o tyle utrudnione, że dekret zawiera szereg przepisów ramowych, wymagających szczegółowego unormowania. W pierwszym rzędzie chodzi o zapewnienie organizacjom społecznym, uprawnionym do przedstawiania kandydatów na ławników, należytych i szczegółowo unormowanych uprawnień; zadanie to ma spełnić rozporządzenie o powoływaniu ławników, które w sposób zwięzły ustala całą technikę składania list kandydatów, opracowania wniosków nominacyjnych itd.

Z kolei, po dokonaniu nominacji ławników, należy zapewnić, aby sprawy poszczególnych kategoryj pracowników były rozpatrywane przez ławników — posiadających istotną znajomość odpowiedniego działu pracy, aby więc, naprzykład, sprawy pracowników umysłowych były rozpatrywane z udziałem ławnika, — pracownika umysłowego, sprawy zaś górników w zagłębiu węglowem z udziałem górnika. Zapewnią to przepisy rozporządzenia w sprawie wyznaczania ławników sądów pracy do udziału w posiedzeniach.

Pełnienie obowiązków ławników nie jest bezpłatne, gdyż dekret o sądach pracy przewiduje wypłacanie ławnikom diet w razie udowodnionej utraty zarobku. Wypłata diet odbywać się będzie na podstawie osobnego rozporządzenia, opracowanego z udziałem Ministra Skarbu.

W celu wprowadzenia sądów pracy w województwach małopolskich konieczne jest przekształcenie istniejących na tych obszarach sądów przemysłowych. Wymaga to szczegółowego unormowania trybu reorganizacji, aby uniknąć chaosu i zapewnić ciągłość wymiaru sprawiedliwości. Zadanie to spełnić ma odpowiednie rozporządzenie reorganizacyjne.

Powołanie dużego aparatu sądownictwa pracy, wymaga również odpowiedniego przygotowania ze strony organizacyj społecznych. Z tego względu należy powitać z uznaniem tworzenie kursów dla przyszłych ławników przez poszczególne organizacje społeczne, gdyż tylko przez należyte przygotowanie ławników będzie można zapewnić właściwy poziom wymiaru sprawiedliwości w dziedzinie powierzonej sądom pracy.

Rywalka wieży Eiffla.

W ostatnim numerze przynieśliśmy sensacyjną wiadomość o urośnięciu wieży Eiffla.

Obecnie Barcelona pozazdrościła Paryżowi wieży Eiffla. W tych dniach odbędzie się w Barcelonie, ceremonja poświęcenia kamienia węgielnego, pod budowę najwyższej na świecie żelaznej wieży.

Hiszpańska wieża Eifel będzie przewyższać o sto metrów, swoją paryską rywalkę. Wzrost jej ma wynosić 400 metrów.. Budową nowego „pomnika — przeciętności“ zajęło się specjalne towarzystwo akcyjne, które wyjednało u rządu hiszpańskiego poparcie, w postaci poważnego subsydjum.

Budowa wieży barcelońskiej powstaje w pewnym związku z projektowaną międzynarodową wystawą.

Na potężnym cokole z żelazo-betonu opierać się będą filary, dwudziestu metrów obwodu. Paryska wieża Eifel waży dziesięć miljonów kg. — waga barcelońskiej wieży przekroczy 12 miljonów kg.

Rysunek nowej konstrukcji niezbyt się różni od planu Eiffla. Na średnich platformach zainstalowane zostaną restauracje, bary, kawiarnie i dancingi.

Ludzie żądni wrażeń będą mogli pić cocktaile, oraz soda an whisky w barze zawieszonym między niebem a ziemią na trzeciej platformie, która wznosi się na wysokości tylko... 150 metrów (około 40 piętek) ponad głowami przechodniów.

Na czwartej platformie odbywać się będą przedstawienia teatralne.

Projektowana jest też budowa największej w Hiszpanji radjostacji nadawczej, oraz obserwatorjum meteorologicznego, które zawisną na wysokości 350 metrów ponad ziemią.

Nazwisko hiszpańskiego Eiffla, narazie jest trzymane w tajemnicy.

Walka o duszę polskiej kobiety na Śląsku.

Jak donoszą dzienniki, Sekretarjat Kat. Tow. Polek przeniesiony został z gmachu „Polonji“ w Katowicach na ul. Pocztową nr. 11. Przeniesienie to nastąpiło w zupełnem porozumieniu kierowniczki Sekretarjatu p. posłanki Szymkowiakówny, z przewodniczącą Kat. Tow. Polek p. Hyllową oraz na życzenie Towarzystwa.

Jest rzeczą jasną, że przeniesienie Sekretarjatu z gmachu „Polonji“ oznacza wyraźne wypowiedzenie się Polek przeciwko obecnej polityce p. posła Korfantego. Wiadomość tę przyjęły wszystkie Kat. Tow. Polek z uznaniem i zadowoleniem.

Polityka p. Korfantego w ciągu ostatnich lat stała się wybitnie sprzeczną z interesami polskiemi, a kto czytał lub czyta jeszcze jego organ („Polonję“) wie, że polityka ta skierowana jest głównie przeciw interesom robotnika polskiego na Śląsku.

p. Korfanty nie był w stanie oczyścić się z zarzutów, że brał miljony od przemysłowców niemieckich. Miljony te nie mogły być przeznaczone na nic innego jak jedynie na ubijanie interesów robotniczych i ubijanie interesów Polski.

Jest rzeczą zrozumiałą, że my, członkinie Kat. Towarzystwa Polek, które przeważnie jesteśmy żonami robotników a zawsze dobremi Polkami, nie mogłyśmy popierać tego rodzaju polityki, która jest dla nas zgubna i zabójcza. Dla tego słusznie postąpił Zarząd ścisły, że z polityką tą zerwał i tym samem oczyścił Kat. Tow. Polek od zarzutu, że popierają politykę, sprzeciwiającą się interesom polskim i interesom robotnika na Śląsku.

„Polonja“ **utrzymywana za pieniądze niemieckich przemysłowców**, nie może tego oczywiście zrozumieć i na swój temu pismu właściwy sposób napada na Zarząd Główny Kat. Tow. Polek, zarzucając mu „bandytyzm“ i t. p. Artykuł swój zaopatruje „Polonja“ w tytuł: „Walka o duszę polskiej kobiety na Śląsku“ — to prawda. Właśnie o duszę polskiej kobiety chodzi i o nią toczy się walka. Lecz po czyjej stronie jest słuszność?

Odpowiedź na to pytanie daje sama „Polonja“, która we wspomnianym artykule przyznaje, że „Towarzystwa Polek były dla kobiety śląskiej szkołą obywatelską w najlepszem tego słowa znaczeniu, szkołą, w której kobieta śląska kształciła się w należytem rozumieniu swych wielkich i zaszczytnych obowiązków, wskazanych jej przez Kościół, Państwo i rodzinę“.

Jest to twierdzenie zupełnie słuszne. ale kto prowadził Towarzystwa Polek wciągu ostatnich lat? Czyż nie była to głównie śp. p. posłanka Omańkowska, posłanka Kwiatkowska, i posłanka Szymkowiakówna, która w roku bieżącym obchodzić będzie 10-cio lecie swojej pracy w Towarzystwach Polek? Jeżeli „Polonia“ przyznaje, że Towarzystwa Polek były dla kobiety śląskiej szkołą obywatelską w pełnym tego słowa znaczeniu, a dalej: że „praca tych kobiet zapewniała zwycięstwo wierze katolickiej, miłości Ojczyzny, poszanowanie powagi ogniska domowego i czystości w uczynkach, to jest głównie ich zasługą.

Twierdzenie „Polonji“ dowodzi, że praca ich była pożyteczną i że do tej pracy i tych członkiń Zarządu Głównego, które tą pracę popierają wszystkie Polki mogą mieć zaufanie.

Wiemy że także w przyszłości praca p. posłanki Szymkowiakówny „zapewni zwycięstwo czystości w uczynkach i słowach“, jak to przyznaje w odniesieniu do jej pracy nawet „Polonja“.

Jeżeli dziś po tylu innych, także niezależne członkinie Zarządu Głównego Kat. Tow. Polek potępiły przeciwpolską i przeciwrobotniczą politykę p. Korfantego, to rozumiemy, że był to krok wskazany i słuszny. **Mimowolne uznanie „Polonji“, wypowiedziane pod adresem p. Szymkowiakówny i jej współpracowczek, wskazuje, że pracę pod tym samem kierownictwem pójdą w pożytecznym dla kobiety polskiej kierunku.** Zrozumieją to wszystkie Polki, i wszystkie pójdą ze zdrowymi hasłami pracy dotychczasowego ścisłego Zarządu Kat. Tow. Polek z pp. Hyllową i Szymkowiakówną na czele.

Marja Łukasik, Polka z Rybnickiego.

Cała Polska rolnicza weźmie udział w tegorocznych dożynkach w Spale.

Dorocznym zwyczajem, w Spale, odbędzie się uroczystość dożynek.

Dnia 25 b. m. odbędzie się zjazd poszczególnych grup terenowych, rejestracja tych grup, rozdział i objęcie kwater.

Niedziela, dnia 26 sierpnia będzie głównym dniem uroczystości. Rozpocznie się ona mszą św., poczem wyruszy korowód dożynkowy. Ciągnione przez konie pług, brony, siewnik ruszą na czele, za nimi siewcy, kosiarze, żniwiarze, dziewczęta z sierpami, wóz siana, wóz zboża, a za nim wieniec ogólno-polski. Przy wieńcu po jednym delegacie od poszczególnych organizacji i województw. Samochód z baryłkami masła, opatrzonemi nazwami poszczególnych spółdzielni, jako symbol spółdzielczości.

Dalej korowód poszczególnych organizacji rolniczych czwórkami, ze sztandarami i wieńcami, kobiety, mężczyźni, młodzież. Korowód ten w liczbie kilkudziesięciu tysięcy osób przeciągnie koło pałacu przed p. Prezydentem, poczem wśród szpaleru, utworzonego przez organizacje sportowe, skieruje się na olbrzymi stadjon — boisko, gdzie nastąpi składanie wieńców.

Wieńce wręczą p. Prezydentowi poszczególne delegacje w tym porządku, jaki był zachowany w korowodzie. Składając wieńce delegacje śpiewają śpiewki, a niektóre tańczą tańce, charakterystyczne dla okolicy, z której pochodzą.

Po złożeniu wieńca chorążowie delegacji ze sztandarami ustawiają się za fotelem p. Prezydenta. Delegacje ustawiają się na boisku pod trybunami. Składający wieńce wezmą udział w wielkim obiedzie, wydanym przez p. Prezydenta.

Wieczór i dzień następny, poniedziałek, poświęcone są zabawom ludowym, konkursom i pokazom sportowym. Program tych konkursów i zabaw osobno ustalą organizacje sportowe i Związek Teatrów Ludowych.

Biuro Porad Klubu Chrześcijańskiej Demokracji Sejmu śląskiego znajduje się w pokoju nr. 9 w gmachu Sejmu (ul. Wojewódzka) które prowadzi p. poseł Janicki.

Liga narodów o spór polsko-litewski.

Dnia 30-go sierpnia zbiera się w Genewie Rada Ligi Narodów. Tegoż samego dnia rozpoczną się konferencje min Zaleskiego i Woldemarasa, przeniesione z Królewca do Genewy.

Najważniejszą sprawą, którą rozpatrzy Rada Ligi Narodów, będzie sprawozdanie holenderskiego ministra spraw zagranicznych Belaertra van Blocklan o stanie rokowań polsko-litewskich. A więc sprawy polsko-litewskie będą dominować w Genewie.

Jaki będzie stosunek Ligi Narodów do Woldemarasa?

Wiadomo, że Woldemaras kpi sobie do tej pory z Ligi Narodów i nie wykonuje jej zleceń. Czy Liga zdobędzie się na energiczniejszy krok wobec Litwy, czy potrafi nakazać Woldemarasowi szacunek dla swoich uchwał?

Nie ulega wątpliwości, że w zależności od dalszego stanowiska Ligi w stosunku do Woldemarasa i jego krętackiej polityki, wzrośnie lub zmaleje powaga Ligi na terenie międzynarodowym. Do tej pory systematycznie jest ona ośmieszana przez kpiny Woldemarasa, za którym po cichu stoi członek aeropagu genewskiego, Niemcy, którzy przy pomocy Woldemarasa podcinają znaczenie uchwał Ligi Narodów.

Jeżeli Liga nie potrafi teraz, po tak cynicznem nieliczeniu się z jej zaleceniami, uratować swej powagi, skarcić krasnoludka litewskiego, zmusić go do wykonania poleceń, to świat przekona się, iż Wielki Trybunał Świata, jakim miała być Liga Narodów w marzeniach twórcy swego Wilsona, jest tylko miejscem zjazdów, wywczasów w przecudownej Szwajcarji, śniadań i pięknych słów toastowych, a realnych sił nie posiada żadnych.

Przekonali się wreszcie, że alarm był fałszywy.

Donoszą, że w związku z ostatniemi alarmami o rzekomej koncentracji wojsk na pograniczu polsko-litewskim, dwaj korespondenci dziennika amerykańskiego „Chicago Tribune" wyjechali na pogranicze — jeden od strony Litwy, drugi od strony Polski, aby na miejscu sprawdzić, czy wszystkie te pogłoski są prawdziwe.

Obaj korespodenci zgodnie stwierdzają, że zarówno po stronie polskiej, jak i litewskiej nie zauważyli żadnej koncentracji oddziałów wojskowych.

Przed przystąpieniem do wznowienia rokowań z Niemcami.

W związku z mającem nastąpić niebawem wznowieniem rokowań polsko-niemieckich w sprawie zawarcia traktatu handlowego rozpoczęły się już w ministerstwie spraw zagranicznych prace nad przygotowaniem odpowiednich materjałów dla delegacji polskiej.

Ministerstwo skarbu i ministerstwo rolnictwa, przygotowują szereg wniosków w sprawach dotyczących wymiany towarowej Polski i Niemiec.

Zbiory w Polsce są lepsze aniżeli ogólnie przewidywano.

W kołach rządowych panuje wielkie poruszenie. Spodziewano się ogólnie, że zbiory tegoroczne będą gorsze od poprzednich, niedostatecznych, co w konsekwencji mogłoby się skończyć kryzysem finansowym na jesieni. W przewidywaniu tego zalecono poszczególnym „resortom" staranne ściganie dochodów i oględność w wydatkach.

Ostatnie relacje, nadchodzące do władz centralnych z prowincji głoszą, że w wielu okręgach, m. in. na Pomorzu, w Poznańskiem, woj. łódzkiem i innych zbiory są wyjątkowo pomyślne, lepsze od średnich, miejscami zaś wprost świetne. Zamiast więc pesymizmu zapanował optymizm, bo dobre zbiory w Polsce, to przecież fakt decydujący o 80 proc. dochodu narodowego Polski a temsamem i o dochodach skarbu oraz obrotach przemysłu i handlu.

Jaki będzie ścisły wynik zbiorów tegorocznych, można będzie ustalić dopiero po kopaniu ziemniaków i zestawieniu doniesień z całego kraju. Obecnie jednak już twierdzą, że jesteśmy uratowani od kryzysu finansowego, który groził nam w jesieni.

Nowe przepisy w sprawie Dzienników Wojewódzkich.

Dnia 8-go bm. zaczęły obowiązywać rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie dzienników wojewódzkich, z mocą na cały obszar Rzeczypospolitej, z wyjątkiem Województwa Śląskiego.

W myśl nowego rozporządzenia dziennik wojewódzki jest wspólnem pismem urzędowem władz administracji ogólnej, jako też wszystkich władz i urzędów państwowych na obszarze województwa, podlegających bezpośrednio lub pośrednio władzom centralnym.

W dzienniku wojewódzkim względnie w dzienniku Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy, będą ogłaszane rozporządzenia, obwieszczenia i inne akty władz administracji ogólnej oraz innych władz i urzędów państwowych, z wyjątkiem władz centralnych.

Rozporządzenia i obwieszczenia uważane będą za prawnie ogłoszone w dniu wydania tego numeru dziennika wojewódzkiego, w którym są umieszczone.

Moc obowiązująca tych rozporządzeń i obwieszczeń, o ile jest zależna od ich ogłoszenia, rozpoczyna się w terminie wyraźnie oznaczonym, w braku zaś takiego oznaczenia — po upływie 14 dni od dnia wydania odnośnego numeru dziennika wojewódzkiego.

Z dniem 23-go sierpnia rb. znosi się wszystkie dzienniki urzędowe, wychodzące dotychczas na obszarze całej Rzeczypospolitej, z wyjątkiem Województwa Śląskiego.

Omawiane rozporządzenie obejmuje dziedziny administracji państwowej z wyjątkiem administracji oświecenia publicznego, komunikacji oraz poczt i telegrafów.

Przez nowe przepisy o dziennikach wojewódzkich unormowana została sprawa ogłaszania rozporządzeń i obwieszczeń państwowych władz administracyjnych I i II instancji oraz władz samorządowych w zakresie spełnienia przez nie zadań administracji ogólnej.

Kronika Śląska.

Pobyt wiceministra robót publ. inż. K. Górskiego w Katowicach. W dn. 8. b. m. przybył do Katowic wiceminister Robót Publicznych inż. Górski. Pan wiceminister podczas swojego pobytu na G. Śląsku przeprowadzi inspekcje oraz omówi prace przedwstępne, dotyczące budowy wielkiego wodociągu dla Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

◆

Generał Józef Haller na Śląsku. Z okazji poświęcenia sztandaru placówki Związku Hallerczyków w Siemianowicach (w święto Wniebowzięcia Matki Boskiej, dnia 15 sierpnia b. r.) przybędzie na Górny Śląsk gen. broni Józef Haller. W związku z ta wizytą Chorągiew Śląska Związku Hallerczyków przygotowuje przyjęcie na cześć Gościa. Zbiórka uczestników święta odbędzie się na placu Wolności w czasie od godz. 8 do 9, poczem nastąpi wymarsz po sztandar do prezesa placówki Karola Kotei, raport i powitanie gen. Hallera, uroczyste nabożeństwo na intencję placówki-solenizantki w kościele parafjalnym Świętego Krzyża defilada i złożenie wieńców na pomniku poległych powstańców i płycie Nieznanego Żołnierza. O godz. 2 po południu nastąpi wymarsz z Placu Wolności do parku w Pszczelniku na festyn ludowy, gdzie odbędzie się dekoracja przez gen. Hallera zasłużonych członków Związku odznaką „Mieczy Hallerowskich". Wieczorem zabawy taneczne w salach p. Uchera i Moronia. przygotowana na przyjmowanie gości.

◆

Przetargi gospodarstw wzorowych. Okręgowy Urząd Ziemski w Katowicach, ul. Pocztowa 16 III p. podaje do wiadomości zainteresowanym, iż w lokalu tegoż urzędu jak również po lokalu mu Powiatowych Urzędów Ziemskich w Cieszynie, Mikołowie i Tarnowskich Górach są wywieszone do przejrzenia i ewentualnego wykorzystania ogłoszenia różnych okręgowych Urzędów Ziemskich o przetargach gospodarstw wzorowych, tworzonych przez parcelacje państwowych nieruchomości ziemskich w innych województwach.

◆

Na jakie cele Magistrat miasta Katowic zużyje pożyczkę przyznaną przez Śl. Radę Wojewódzką. Na posiedzeniu Magistratu m. Katowic w dniu 7 b. m. rozpatrywana była sprawa zużycia pożyczki w wysokości 9.350.000 złotych. Po długich obradach Magistrat rozdzielił pożyczkę na następujące cele: budowa centralnego szpitala 3.550.000 złotych, na wodociągi 2 milj. złotych, na szkoły 1.800.000 złotych, na rzeźnię miejską miljon złotych i na halę targową 9.350.000 złotych. Komisja targowa wraz z urzędem budowlanym ma omówić względnie przygotować projekt na budowę nowej hali targowej.

Na zawody sportowe Policji Wojew. Magistrat uchwalił 1 500 złotych subwencji. Poza tem postanowił Magistrat utrwalić szosę Brynowską sposobem bitumicznym oraz powierzyć budowę szkoły na Załęskiej Hałdzie budowniczemu Janowi Piechulkowi. Wreszcie zapadła uchwała podzielenia szkoły w Załężu w ten sposób, że chłopcy i dziewczęta będą oddzielnie się uczyły. Jako członka do sądu przemysłowego wybrano pana Jana Niklowicza, drukarza z Katowic.

◆

Subwencje „Volksbundu" dla więźniów. Z kół naszych Czytelników z Piasku donoszą nam, że „Volksbund" wypłacił robotnikowi Pawłowi Zimnolowi zapomogę w kwocie 150 złotych za to, że ten przez władze polskie został zasądzony na karę kilkutygodniowego więzienia. Zimnol skutek tego czuje się bardzo podniesiony na duchu, ponieważ otrzymał od Volksbundu tak zacną kwotę jako „zasiłek dla bezrobotnych". W publicznych lokalach chełpi się Zimnol „że Niemcy bardzo popierają „pokrzywdzonych" przez władze polskie. Kwotę 150 złotych wypłacił Zimnolowi za pokwitowaniem kierownik Volksbundu p. Walden z Katowic. Jest to rzecz niesłychana, że Volksbund posuwa się w agitacji tak daleko, że oficjalnie popiera więźniów.

◆

Objazdowy Teatr Ludowy na Górnym Śląsku. W dniach 15 i 19 sierpnia br. odbędą się przedstawienia pasyjne pod tytułem „Odkupienie" czyli „Męka Pańska", pióra Jerzego Bratkowskiego, pod artystycznem kierownictwem i reżyserją Mieczysława Petryckiego.

Ministerjum to zostało zatwierdzone przez cenzurę Kurji Biskupiej w Katowicach. Przedstawienia odbędą się na wolnem powietrzu na terenie Góry Kalwarji w Wielkich Piekarach.

Dyrekcja Teatru dokłada wszelkich starań, ażeby przedstawienie te wypadły pod każdym względem imponująco i utrzymane były na wysokim poziomie artystycznym. Główne role odegrane będą przez artystów zawodowych. Poza tem w przedstawieniach tych wezmą udział tłumy Faryzeuszów, Galilejczyków, wojska, ludu, dzieci, chóry itd.

Nowe, bogate kostjumy, scena przenośna, dekoracje itd. złożą się na uświetnienie akcji.

Jest to pierwsza impreza w tym rodzaju na wielką skalę na Górnym Śląsku dla licznych rzesz pątników, odwiedzających corocznie masowo cudowny obraz Najśw. Marji Panny Piekarskiej.

Impreza ta, mając poparcie Kurji Biskupiej w Katowicach, oraz ze względu na jej kulturalno-religijny charakter bezwarunkowo liczyć może na duże powodzenie i aplauz społeczeństwa śląskiego.

Osobiste. Starosta pszczyński p. dr. Zaleski powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie. Komisarz policji p. Potyka udał się na czterotygodniowy urlop letni. — Dyrektor „Banku Ludowego" p. Krzyżowski powrócił z urlopu.

Nietaktowne zachowanie się urzędnika państwowego. W ub. tygodniu w lokalu p. Majera w Pszczynie, w dość licznym towarzystwie zabawił się wesołą pogawędką urzędnik Paweł Gęszka, zatrudniony w Powiat. Urzędzie Szkolnym. Zabawę tą nienależałoby uważać za coś zdrożnego, gdyby nie fakt, że Gęszka pod wpływem nadmiernego użycia alkoholu zaczął popisywać się swoją wymową tak głośno i w takiej formie, że zwrócił na siebie ogólną uwagę wszystkich gości. W miarę, gdy głos zaczął nie dopisywać, p. Gęszka postanowił zaprodukować swoją siłą przez podnoszenie różnych sprzętów, które znajdowały się w lokalu. Obecni goście widząc, że zasiadanie przy jednym stole z tak niefortunnie zachowującym się urzędnikiem państw. jest niemożliwe, poczeli stopniowo opuszczać lokal, co na się rozumieć wiecej podnieciło urzędnika urzędującego w godzinach służbowych miast w urzędzie — w lokalu publicznym. Zaczął podówczas posługiwać się wyzwiskami niedającemi się do powtórzenia a nawet posunął się do kwestjonowania polskości zasłużonych obywateli Polaków. Po zwróceniu mu szereg uwag niefortunny impresario zmuszony był zasiąść przy osobnym stole.

Na tym miejscu należałoby zapytać zwierzchnej władzy p. Geszki, czy obojętną jest rzecza, w którym lokalu spełnia wyżej wymienony urzędnik swoje urzędowanie, a następnie czy licuje z godnością urzędnika rozrzucać sprzęty jak krzesła i stoły w lokalu publicznym, jak również obrażać innych urzędników Polaków?

◆

Kłamstwo p. Korfantego. W nr. 219 „Polonji" pan Korfanty, pisząc o 40 proc. dodatku wojewódzkim dla emerytowanych urzędników twierdzi, że z powodu sprzeciwu p. posła Janickiego sprawa dodatku emerytalnego spadła z porządku obrad na ostatniem posiedzeniu Sejmu Śl. Twierdzenie posła Korfantego jest

wierutnem kłamstwem i obliczone jest na tumanienie biednych emerytów.

Jak się od p. posła Janickiego dowiadujemy, sprawa dodatku emerytalnego przekazaną została do Komisji Budżetowej i Socjalnej i po zatwierdzeniu tejże przez tę komisję wejdzie na najbliższe posiedzenie Sejmu Śl. Poseł Korfanty, który nigdy i w żadnej komisji nie pracował, nie ma najmniejszego pojęcia o faktycznym stanie jakiejkolwiek sprawy, a jeśli coś o tem zamieszcza na łamach „Polonji“, to jedynie dlatego, ażeby podburzać ludność i oczerniać swoich przeciwników politycznych.

Z Sejmu Śląskiego.

W Sejmie Śląskim istnieją dwa kluby poselskie Ch. Dem.: jeden, w którym zasiadują pp. Janicki, Szymkowiakówna, Kakowski i Pojkis, to jest ci wszyscy posłowie, którzy pozostali wierni sztandarowi Stronnictwa i Zarządu Głównego w Warszawie — oraz klub Korfantego nazywający się bezprawnie Ch. D. a w nim posłowie, którzy poszli za wykluczonym ze stronnictwa p. Korfantym, lub też dotychczas jeszcze nie zdecydowali się, co mają zrobić. Jakie szczególniejsze pojęcia panują w tym klubie dyssydentów, wskazuje szczegół następujący: Klub ten wyznaczył ze swego grona ks. posła Brzuskę na przewodniczącego komisji budżetowej. **Ponieważ przed nowym układem miejsc w komisjach poseł Janicki nie mógł kierować obradami**, ks. Brzuska, pragnąc swoje stanowisko uzgodnić ze stanowiskiem Władz Naczelnych Stronnictwa w Warszawie, kategorycznie odmówił przyjęcie przewodnictwa. a wtedy — słuchajcie narody — w imieniu klubu Ch. D. (Dyssydentów) prowadził obrady komisji p. Korfanty. Sam fakt ten charakteryzuje, jakimi to chadekami są pp. Kędzior, Kempka, Sobota itd., jeśli **reprezentacje klubu mającego pretensję do używania nazwy Ch. D. powierzają wykluczonemu ze stronnictwa członkowi!** Wolno przypuszczać, że Władze Naczelne Stronnictwa zabronią im używać bezprawnie nazwy Ch. D., ta zabawa bowiem trwa już dość długo.

Ciekawe wiadomości.

Bogactwo to jeszcze nie szczęście.

Wiadomo już bodaj każdemu, co czyta gazety, że jeden z najbogatszych bankierów nazwiskiem Loewenstein wypadł dziwnym sposobem z samolotu unoszącego się nad morzem i utonął w wodzie. Jakim się to sposobem stać mogło, dotad niepodobna było stwierdzić, podpada tylko, że drzwi u owego samolotu wskutek ciśnienia powietrza ani dwóch silnych ludzi nie zdoła otworzyć, a bankier wtanie sam miał tego dokonać. Ciało jego, które rybacy wyłowili z morza, wykazywało straszne pokalecenie, ale ostatecznie jednak je rozpozano i pochowano na cmentarzu. Niezwykły ten wypadek jest, jak gazety donoszą, dalszym ciągiem nieszczęśliwych wydarzeń, które jakby klątwa jaka rodzinę Loewensteina prześladują. Stryj bankiera przed kilku laty wypadł z powozu, z którego przyglądał się uroczystemu pochodowi w Paryżu, i dostawszy się pod kopyta koni spłoszonych, znalazł śmierć na miejscu. Jeden z synów bankiera zginął na morzu, drugi popełnił samobójstwo. Matka wskutek utraty tych dwóch synów popadła w obłąkanie. Jedna z córek była zamężna z jakimś hrabią, którego zamordowano w Brazylji; na widok zwłok jego popełniła samobójstwo. Trupa męża drugiej córki, bogatego kupca holenderskiego, znaleziono pewnego dnia w rzece; czy również popełnił samobójstwo czy też go zamordowano pozostanie tajemnicą. Mimowoli gotów człek sadzić, że każdego członka rodziny Loewensteina i każdego, co wejdziej w bliższe z nimi stosunki, czeka śmierć przedwczesna.

◆

Historja dotychczasowych lotów tranzatlantyckich.

Przeleciało z Ameryki do uropy 6 płatowców (jeden angielski, 5 amerykańskich). Natomiast z Europy do Ameryki a względnie z Irlandji do Labradoru tylko jeden płatowiec niemiecki. Zginęło 38 lotników.

Wracano z powodu złych warunków atmosferycznych podczas lotu nad Atlantykiem 31 razy (w tem 22 Anglików, 5 Amerykanów, 2 Niemców i 2 Francuzów. Od chwili ukończenia technicznych przygotowań czekano na pogodę: Chamberlin — 2 miesiące, Byrd 3 miesiące, Druhin i Levin 2 miesiące, poczem rezygnują, Givon i Corbu 3 i pół miesiąca, rezygnują, Tarscon — 3 i pół miesiąca rezygnuje, Costes 3 miesiące, zresztą, jak wiadomo rezygnuje i wybiera szlak do Ameryki Południowej. Reszta lotników czekała na pogodę od 1 do 4 miesiecy.

Odlot Parisa, tak zjadliwie przez pewien odłam prasy polskiej komentowany na szkodę naszych lotników, skończył się jak wiadomo na Azorach. Ale nawet gdyby por. Paris doleciał do Nowego Jorku, to i tak, lecąc na hydroplanie etapami, nie mógł stanowić żadnej dla polskiego lotu konkurencji.

Najdłuższy szlak dla por. Parisa wynosił ?400 klm., dla polskiego płatowca 6700 klm. Pozatem aparat Parisa, jako hydroplan zaopatrzony w radjo może przelatywać z etapu do etapu, przystosować się do pogody, a w najgorszym razie spocząć na falach i prosić o pomoc. Natomiast pp. Idzikowski i Kubala mieli tylko dwie możliwości: zwycięstwo lub śmierć.

•

Wędrujące góry.

Od dziesięciu lat wiadomo, że góra „Motto Arbino“ ponad Belinzoną stale przesuwa swoją podstawę. Częste pomiary i obserwacje wykazały, że olbrzyma ta góra, przedstawiająca masę 170 miljonów metrów kubicznych formacji skalnej pozostaje w powolnym, ale stałym ruchu naprzód, na szczęście jednak nie w kierunku Bellinzony, ale ku północy, zagrażając skąpo zaludnionej dolinie Arbedo.

Niepokój budzi zwłaszcza wyraźne przyśpieszenie wędrówki góry, które z pierwotnych 46-ciu centymetrów w ciągu obserwacyjnego roku 1924-25 wzrosło do 104 w roku 1925-26 i do 150-ciu w r. 1926-27.

Od lipca do października — 1927 wzrosła szybkość przesuwania centymetrów, czyli o prawie pół centymetra dziennie. Od tego czasu obserwowany był dalszy wzrost tej szybkości aż do 338 centymetrów rocznie.

Dr. Staub i prof. Knoblauch, dwaj znani geologowie, stojący na czele naukowej obserwacji tej wędrówki góry, obliczają, że z chwilą przysunięcia się jej do przepaścistej krawędzi północnej, 60 miljonów metrów kubicznych skały oderwie się od góry i stoczy się w dolinę Arbedo. Olbrzymia ta masa zablokuje dolinę całkowicie i rzeka utworzy wówczas rozległe jezioro, dla którego urządzić należy teraz już odpływ, o ile katastrofie zasypania doliny gruzami skalnemi nie ma towarzyszyć katastrofa zalewu.

Nie daje się jeszcze obliczyć dokładnie, czy wsie Arbedo i Molinazzo będą objęte strefą niebezpieczeństwa. W każdym razie dotychczas jeszcze rząd kantonalny nie zarządził ich ewakuacji. Nastąpił jedynie zakaz dalszego zamieszkiwania wiosek położonych na stokach gór Chiara i Munda.

Oprócz Motto Arbino inna jeszcze góra Ruscada, która od 1927 roku nie zdradzała śladów przesuwania się, obecnie od szeregu miesięcy porusza się z wzrastającą wciąż szybkością, która ostatnio dosięgła 182 cm. w stosunku rocznym.

Rząd wydał ostrzeżenie, aby wszystkie, pobudowane na jej stokach, szalety i domki zostały ewakuowane. Mieszkańcy ich jednak, biedni górale, nie wierzą, uczonym obserwacjom, statystykom i djagramom geologów, stanowczo odmawiają opuszczenia nędznych swoich lepianek, tak, że prawdopodobnie wypadnie w momencie zagrażającego bezpośrednio już niebezpieczeństwa usunąć ich stamtąd siłą.

Wobec tych wędrujących gór kto wie, czy nie wypadnie zmienić przysłowia o górze nie schodzącej się z górą.

Inflacja w średnich wiekach.

Inflacja to jest nadmierny obieg papierowych pieniędzy, która nam się tak dała we znaki w następstwie ostatniej wojny, nie jest wcale objawem tylko nowszych czasów. Jakiś odnaleziony dokument chiński z roku 1236, a więc z przed 700 laty, opowiada np., że podczas zgromadzenia wszystkich książąt Okai odezwał się do ówczesnego ministra skarbowości państwa chińskiego Jeliniego Tszutsai w te słowa: „Światły mistrze! Dzisiaj doradzał mi ktoś, abym puścił w obieg papierowe pieniądze. Jakaż twoja rada?“ — Minister na to pytanie, dał taką odpowiedź: „Za czasów cesarza Czang-Tsunga ze złotej dynastji, puszczono bez liku w obieg papierowe pieniądze, które zrazu miały znaczenie i popyt na równi z monetą brzęczącą. Po pewnym jednak czasie doszło do tego, że za 10 tys. papierków można było kupić najwyżej jedno ciastko. Lud bardzo cierpiał z tego powodu, a państwo popadło w ruinę. Trzeba więc korzystać z tego przykładu i nie należy puszczać w obieg papierowych pieniędzy więcej niż na sumę 100 000 uncyj srebrnych“. — Rada rozważnego ministra została w czyn wprowadzona i nigdy tego ani cesarz ani lud nie pożałował.“

◆

Nowe uzdrowienie w Lourdes.

W czasie ostatnich, licznych pielgrzymek do Lourdes ze wszystkich państw europejskich. Biuro Lekarskie zanotowało nowe uzdrowienie francuskiej dziewczynki, 15-letniej, Odetty Soumagnac z Prisse (Saône et Loire), chorej od dwóch miesięcy na ostrą padaczkę. Leczący ją doktor Verger zabronił jej wzięcia udziału w pielgrzymce, to też kierownictwo pielgrzymki nie przyjęło jej pod swoją opiekę. Matka chorej, powodowana żywą wiarą, wbrew tym zakazom pojechała z córką do Lourdes następnym zwyczajnym pociągiem. Do Lourdes przybyła 25 lipca. Tego samego dnia chorą, całą połamaną konwulsyjnie, z oczyma nieprzytomnemi, zanurzono w wodzie cudownego źródła. Po chwili wyszła z niej sama z okrzykiem: „jestem uzdrowiona“. Dr. Picard z prezydjum pielgrzymki, który nie pozwolił małej na podróż do Lourdes, zdziwiony spotkał ją na miejscu już zdrową. Biuro Lekarskie uznało fakt za cudowny, lecz oczekuje jeszcze potwierdzenia przez czas.

•

Rzecz nie do wiary!

Siedmioletnia córeczka bramina (kapłana) w miejscowości Szadinagar (w Indjach Wschodnich) imieniem Ramkoli już jako czteroletnie dziecko oświadczyła kiedyś swym rodzicom, że żyje na świecie już po raz drugi i że w pierwszem swem życiu miała imię Sitarem, a mieszkała we wsi Maglabad. Wówczas nie przywiązywano do tego gadania żadnego znaczenia, aczkolwiek jedna z podstaw tamtejszej religji jest właśnie zasada o kilkakrotnem odradzaniu czyli wcielaniu się człowieka, zanim ostatecznie przejdzie do wieczności i dostanie się do nieba. Gdy jednak mała dziewczynka z biegiem lat coraz natarczywiej powtarzała prośbę, aby ją zawieziono do Maglabad, bo tam chciałaby się zobaczyć ze swymi synami z poprzedniego okresu życia, ostatecznie uczynili zadość jej życzeniu. Na miejscu w Maglabad dziewczynka bez wahania udała się do jednego z domów i gospodarza jego, 26-letniego człowieka, pozdrowiła jako swego syna. Rzekomy syn począł się na to śmiać serdecznie, atoli gdy dziewczynka ku jego nieopisanemu zadziwieniu opowiedziała wszelkie szczegóły, odnoszące się co do ostatnich chwil jego zmarłej matki, oraz różne inne wypadki z jego własnego życia, wnet śmiać się przestał. Na wieść o tem zajściu, zbiegła gromada ludzi ze wsi i oczywiście upatrywała w niem cud niezwykły, niewytłumaczony, zwłaszcza gdy dziewczynka poczęła przypominać jeszcze inne wypadki i zdarzenia, o których pamiętali dobrze liczni starsi mieszkańcy, którzy za jej poprzedniego życia tam mieszkali, a jeszcze pozostali przy życiu

Wydawca Stanisław Janicki w Katowicach — Redaktor odpowiedzialny Józef Piechota w Pszczynie. — Druk Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp., Katowice, ul. Batorego 2